

# Stanisław Tworek

---

## Walka z braćmi polskimi w Lublinie w XVII wieku

---

Rocznik Lubelski 4, 21-44

---

1961

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

STANISŁAW TWOREK

## WALKA Z BRAĆMI POLSKIMI W LUBLINIE W XVII WIEKU

Całość ideologii ariańskiej, a zwłaszcza jej część filozoficzno-religijna, była mocno atakowana i zwalczana przez reakcję katolicką w Lublinie. W okresie tym wszystkie jej siły stanęły do walki o ostateczne rozbicie i zdyskredytowanie arian w opinii publicznej. Metody walki przybierały najróżnorodniejsze formy i były dostosowane do każdej niemal konkretnej okoliczności. Biorąc pod uwagę ich występowanie możemy je podzielić na: bezpośrednie (jawne), w których do walki stawały otwarcie strony przeciwne (tj. duchowni katolicycy oraz zazwyczaj ministrowie ariańscy i pośrednie (zamaskowane, tj. nie wprost duchowieństwo katolickie), w wyniku których uczniowie jezuitów, słudzy kościoła, członkowie bractw religijnych (szczególnie masy pospółstwa i plebsu), podburzani przez jezuitów i w ogóle duchowieństwo zakonne i świeckie, stawali do walki z różnowierstwem w różnych formach.

Z bezpośrednich wskażemy na: dysputy i polemiki drukowane, z pośrednich na: szkolnictwo jezuitów, działalność bractw religijnych, tumulty wyznaniowe, wyroki Trybunału lubelskiego, edykty królewskie, ustawy cechów rzemieślniczych, ustawy pospółstwa i rady miejskiej przeciwko heretykom i procesy wytaczane arianom przed różnymi sądami. Szczególnie w wyrokach Trybunału lubelskiego i w edyktach królewskich widzimy współdziałanie władzy świeckiej i duchownej. Wszystkie, wymienione formy, mają na celu rozbicie zboru arian lubelskich. Szczególnie w Lublinie, w interesującym nas okresie, skupiają się prawie wszystkie sposoby walki ze zniechęconymi arianami. Stąd urasta on do roli niemal przykładowej w całej Polsce. Na tym m. in. polegać będzie znaczenie ośrodka lubelskiego dla ruchu ariańskiego w Polsce. Z całego ogromu i nasilenia walk wskażemy tylko na bardziej typowe i charakterystyczne.

Decydująca rola w zwalczaniu arian przypadła na terenie Lublina jezuitom, sprowadzonym głównie do rozbicia „gniazda arianów”. Obok nich stanęli do walki świeżo sprowadzeni (1610) do Lublina OO. Karmelici<sup>1</sup>. Podobnie jak w innych miastach liczba członków kolegium lubelskiego powiększała się. Oto tabela ilustrująca ten wzrost<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie — Fotokopie z Archiwum Centralnego TJ w Rzymie (cyt. dalej — Archiwum TJ w Krakowie), Pol. 51, s. 221.

<sup>2</sup> Archiwum TJ w Krakowie, Pol. 50, s. 199; Pol. 51, s. 85, 106, 151, 182, 216, 233, 268, 279, 299; Pol. 52, s. 7, 41, 71, 99, 114, 136, 229, 230, 235.

Rok	1600	1603	1604	1605	1609	1610	1611	1615	1616	1617
Ilość członków	22	31	36	36	41	37	39	29	29	30
Rok	1624	1626	1631	1632	1637	1638	1642	1643	1644	
Ilość członków	31	29	40	43	32	34	34	36	36	

W porównaniu z końcem wieku XVI w pierwszym dziesiątku lat XVII stulecia obserwujemy podwojenie się członków kolegium, które w roku 1609 osiągnęło ilość 41, a w roku 1632 rekordową ilość 43. W drugim i trzecim dziesiątku lat XVII wieku, z oficjalnych statystyk wynika, iż liczba ta zmniejszyła się o 1/4 (1609 — 41, 1617 — 30, 1626 — 29), by ponownie w latach trzydziestych i czterdziestych powiększyć się znacznie (1632 — 42, 1644 — 36). Ów wzrost można tłumaczyć nie tylko wzmoczoną ofensywą na potęgowanie życia religijnego i nawracanie heretyków, ale również potrzebami szkoły. Wraz z jej wzrostem i napływem większej ilości uczniów zachodziła również konieczność powiększania się liczby preceptorów i wychowawców. Stąd też w wymienionych liczbach ogólnych najwięcej było nauczycieli i kapłanów.

Sprawozdania roczne (*litterae annuae*) jezuitów lubelskich i w tym okresie zawierają dane dotyczące akcji nawracania heretyków i schizmatyków oraz ilości nawróconych. Akcją tą objęci zostali również Żydzi. Tak więc w roku 1600 — do kościoła powróciło 13 heretyków, w roku 1603 — 4, 1604 — 3, 1605 — 64 (chyba w całym województwie), w roku 1610 — ochrzczono 2 Żydów, w 1611 w Bełżycach 10 osób pojednało się z kościołem, w roku 1631 — 20 arian zostało ochrzczonych, a w roku 1637 — 22<sup>3</sup>. Oprócz wielu miast i wsi w województwie lubelskim misje jezuckie obejmowały Ukrainę, Wołyń, Podole i Ruś Białą<sup>4</sup>. Stąd też Lublin stawał się bazą operacyjną i punktem wypadowym akcji jezuickiej, obejmującej swymi wpływami nie tylko tereny województwa, ale również tereny innych województw.

Jezuici zaraz po przybyciu do Lublina wystąpili z cyklami kazań, w których w przystępny sposób wyjaśniali główne dogmaty religii katolickiej i zwalczali naukę Braci Polskich. Oprócz kaznodziejstwa pracowali osobiście nad nawracaniem tak szeregowych, jak i wybitniejszych Braci, co im się często udawało (np. Kasper Wilkowski). Uroczyste nabożeństwa, konfesjonały, przeprowadzane misje, oprócz doraźnych wyników, potęgowały życie religijne i wpływały na rugowanie heretyków<sup>5</sup>. Oprócz wymienionych, za rodzaj walki, jezuiti i inni zakonnicy, przyjęli dysputy. Częste sesje Trybunału w Lublinie stwarzały odpowiednie warunki do polemiki przez fakt napływu również deputatów duchowieństwa. Ci ostatni będą często dążyć do starcia z pasterzami zboru arianskiego. Strona przeciwna Braciom używała niekiedy środków nie mają-

<sup>3</sup> Ibidem, Pol. 50, s. 199; Pol. 51, s. 96, 113, 157, 221, 240; Pol. 52, s. 72, 115.

<sup>4</sup> Ibidem, Pol. 50, s. 240, 290 i in.

<sup>5</sup> St. Zającki, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1901, t. II, s. 551; Bibl. PAN Kraków, rkps 2371, s. 26.

cych nic wspólnego z teologią. Często nie chciała dopuścić do posługiwania się w dysputach językiem polskim, a nawet dopuszczała się pewnych aktów dyskryminacji (np. Bracia odpowiadali z dołu, przeciwnicy ich z ambon. Ci pierwsi byli często zagłuszani).

W połowie października 1615 roku, w czasie trwania sesji Trybunału, do dysputy z przybyłym rektorem kolegium lwowskiego, Mikołajem Lanciusem, zostali wyzwani kalwini i arianie lubelscy. Kalwini nie odpowiedzieli na wezwanie i nie przybyli, dysputa zaś z Braćmi odbyła się w kościele jezuickim. Ze strony Braci dysputował minister zboru w Lublinie, Jan Stoiński, ze strony zaś ich przeciwników — jezuitów, wspomniany M. Łęczycki (Lancius). Na dyspucie m. in. obecni byli arianie: Andrzej Lubieniecki i Jakub Sienieński, wielu deputatów na Trybunał razem z marszałkiem, znany przeciwnik Braci — Marcin Śmiglecki oraz masy przybyłej na procesy szlachty i pospólstwa. Dysputowano na tematy chrystologiczne — przedwieczności i równości bóstwa Chrystusa, w języku polskim, którego Bracia domagali się jako zrozumiałego dla pospólstwa<sup>6</sup>. Używając języka polskiego w dysputach pragnęli zapewne Bracia zrozumiałymi przez wszystkich argumentami powstrzymać zebranych od ekscesów przeciwko nim i zabezpieczyć sobie tolerancyjne traktowanie. Były to raczej próby obrony swego stanowiska, w którego słuszność nigdy Bracia nie wątpili. Natomiast dla jezuitów były to sui generis widowiska teatralne, w których się zakon tak lubował.

W roku 1616 odbyły się w Lublinie aż trzy dysputy. Pierwsza 10 lipca między Janem Stoińskim, a ks. Walerianem Grocholskim, mnichem dominikańskim w Lublinie, w kościele św. Stanisława, w obecności wielu deputatów i marszałka, Mikołaja Firleja, starosty lubelskiego. Mnisi upierali się przy dysputowaniu po łacinie „...aby prostacy nie rozumieli co się mówić będzie”<sup>7</sup>. Dysputa trwała półtorej godziny, po łacinie, mimo, iż wielu deputatów domagało się, aby językiem wymiany myśli i poglądów był język polski<sup>8</sup>. Ks. Walerian Grocholski często dysputował z różnowiercami, zwłaszcza z arianami, w Lublinie w pierwszej połowie XVII wieku<sup>9</sup> (zmarł w roku 1644).

Dysputa druga odbyła się w trzy dni później, 13 lipca 1616 roku w kościele św. Ducha przy Krakowskim Przedmieściu między karmelitą włoskim Janem Marią i Janem Stoińskim. Językiem jej był język łaciński. Trwała około 13 godzin. Było na niej obecnych wielu deputatów duchownych i szlacheckich, sędziów trybunalskich i panów. Z kanoników i prałatów kościoła w Zamościu jako świadkowie dysputy byli: Mikołaj Kalisz, dziekan zamojski i oficjał generalny chełmski, Wojciech Starnigel, kustosz zamojski, Melchior Stefanides, kanonik chełmski i zamojski, Tomasz Łukaszowic, kanonik zamojski, Erazm Zamojski, kanonik chełmski i zamojski. Świadkiem ze strony Akademii Zamojskiej był

<sup>6</sup> *Dysputacje arian polskich*. Wyd. St. Kot, *Reformacja w Polsce* (cyt. dalej — RWP), t. VII—VIII, s. 354 i nn.; *Dysputacyj Braci Polskich* katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego. Wyd. St. Kot, RWP, IX—X, s. 461.

<sup>7</sup> *Dysputacje arian...*, s. 365.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 364 i nn.; *Dysputacyj Braci Polskich...*, s. 461.

<sup>9</sup> „Valerianus Grocholski... vir magni consilii ac erudicionis, sectam neofandam Arianorum publicis disputationibus saepius confundebat...”. (A. Wadowski, *Kościoły lubelskie*, Kraków 1907, s. 314 przyp. 2).

mgr Urban Brylski (Brilcius), dziekan Akademii. Z innych świadków dysputy należy wymienić m. in. księcia Jerzego Czartoryskiego, deputata województwa kijowskiego, Wojciecha Szydłowskiego, kustosza kościoła katedralnego krakowskiego i sekretarza królewskiego, Pawła Garlińskiego, kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego, Wojciecha Słupskiego, archidiakona włodzimierskiego, Mikołaja Szyszковского, kanclerza płockiego i prepozyta pułtuskiego, Jana Nowodworskiego, deputata województwa podolskiego, Mikołaja Potockiego, deputata województwa braclawskiego, Jana Dunina-Wolskiego, deputata województwa rawskiego, Jana Konopackiego, wojewodzica chełmińskiego, Adama Leśniowolskiego, starostę brańskiego i Jana Cieszkowskiego, podstarościego włodzimierskiego. Sędziami dysputy byli: hr Jan Ostroróg, wojewoda poznański i Mikołaj Firlej, kasztelan biecki<sup>10</sup>. Tezy karmelitów dotyczyły zagadnień chrystologicznych — przedwieczności i równości bóstwa Chrystusa. J. Sienieński, wojewodzie podolski przekazał je H. Moskorzewskiemu, a ten postawił karmelitom szereg warunków dotyczących sposobu dysputacji, jej prowadzenia, konkluzji i intencji<sup>11</sup>. Warunki te zostały przez nich przyjęte. Moskorzewski żądał więcej czasu niż 1 godzina na roztrząsanie jednego argumentu. Popierał go w tym J. Sienieński. Jedenasta teza karmelitów brzmiała: „Christus Dominus est vere filius Dei, eiusdem natura cum Patre, eiusdemque potentiae et illi per omnia aequalis, non factus sed genitus, in unitate naturae, ab aeterno, per quem facta sunt omnia”<sup>12</sup>. Przeciwno tej tezie opugnował J. Stoiński. Formułował on argumenty w postaci sylogizmów. Jeden z nich brzmiał: „Qui est eiusdem naturae cum Patre, eius divinitas est naturalis; sed Christi divinitas non est naturalis; ergo Christus non est eiusdem naturae cum Patre”<sup>13</sup>. Inne z jego sylogizmów negowały naturalność (samą z siebie) bóstwa Chrystusa, podkreślały jego boskość z woli i łaski Ojca, od którego Chrystus wszystko otrzymał. W czasie dysputy miała miejsce, według relacji katolickiej, wymiana zdań na temat biskupa rakowskiego, którym to mianem obdarzył M. Firlej, jako przewodniczący dysputy, H. Moskorzewskiego. Wówczas to ironicznie J. Sienieński miał odpowiedzieć: „Co? Biskup rakowski? Ja jestem biskupem rakowskim, nie on”<sup>14</sup> nadając zupełnie inny sens wypowiedzianym słowom. Według relacji katolickiej miała to być publiczna niemalże kłótnia o tytuły i wpływy między przywódcami arian. Ze Stoińskim dysputował też M. Firlej, marszałek trybunalski popierając zdanie i argumenty Jana Marii. Wtrącał się również wojewoda poznański popierając argumenty Karmelity. Z kolei jego wywodom przyznawali rację wszyscy zgromadzeni katolicy<sup>15</sup>. Będący na dyspucie Bracia protestowali przeciwko posądzeniom ich o to, jakoby w Chrystusie nie uznawali prawdziwego Boga. Stoiński nie chciał zgodzić się z Karmelitą obwiniającym o to arian<sup>16</sup>. Po wy-

<sup>10</sup> *Disputatio habita a reverendis patribus discalceatis...*, Zamość 1617, s. 19.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 25 i n.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 32; J. Stojęński, *De Iesu Christi divinitate...*, Raków 1618, s. 11.

<sup>15</sup> *Disputatio habita...*, s. 37.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 41. Stoiński wówczas odpowiedział mu: „Nos discimus Christum

czyerpaniu wszystkich (13) tez przewodniczący dysputacji ogłosił konkluzję będącą zarazem werdyktem sędziowskim. W oparciu o Ewangelię, przytaczając liczne cytaty i interpretując je w duchu oficjalnej nauki kościelnej, przyznał zwycięstwo Karmelicie. Konkluzja wypowiedziana z wielką wymową uczyniła olbrzymie wrażenie na słuchaczach. „Tunc omnes applauserunt victoria,... et caeteri prosecuti sunt Gloria Patri et Filio et Spirito Sancto”<sup>17</sup>. W wersji ariańskiej konkluzję tę obszernie refutował J. Stoiński<sup>18</sup>.

Dysputa trzecia w tym roku odbyła się również po łacinie w kościele karmelitów bosych między tymże Janem Stoińskim, a karmelitą włoskim, Janem Marią, na tematy teologiczno-filozoficzne<sup>19</sup>. Karmelici boski sprowadzeni do Lublina 1610 roku, słynni byli szczególnie ze swych dysput z nowowiercami. Jan Maria był przeorem tegoż zgromadzenia w Lublinie. Dysputa trzecia zakończyła się zniszczeniem i zrabowaniem zboru ariańskiego i dworów szlacheckich w Lublinie przez masy podburzonych tłumów<sup>20</sup>.

W dniu 5 lipca 1620 roku doszło w Lublinie, w okresie trwania sesji Trybunału, do nowego starcia dialektycznego między karmelitami a arianami, w osobach: J. Stoińskiego i Jana Marii. I ta dysputa zgromadziła masę szlachty i duchowieństwa, przybyłych do Lublina. Z nich też będą się rekrutować świadkowie i sędziowie dysputy. Sędziami tego nowego słownego starcia byli: Andrzej Zborowski, kasztelan oświęcimski, marszałek sądów trybunalskich, książę Aleksander Zasławski, wojewoda braclawski, starosta żytomirski, Maksymilian Przerębski, kasztelan sieradzki i piotrkowski, sędzia trybunalski z powiatu sieradzkiego, Stanisław Lubieński, ksiądz z Tyńca, sekretarz królewski, sędzia deputowany z kapituły krakowskiej i Mikołaj Starzeński, kanonik, prepozyt płocki i gnieźnieński, sędzia deputowany z kapituły gnieźnieńskiej<sup>21</sup>. Spośród 18 świadków dysputy, sędziów trybunalskich, deputowanych prawie ze wszystkich województw wschodnich i północnych można wymienić m. in.: H. Ligezę, kasztelana zawichojskiego, deputata trybunalskiego z województwa sandomierskiego, Achacego Grochowskiego, kantora gnieźnieńskiego, kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego, sędziego deputowanego z kapituły krakowskiej, księcia Janusza Wiśniowieckiego, sędziego deputowanego z województwa wołyńskiego, Mateusza Jaskólskiego, sędziego deputowanego z województwa poznańskiego, Mikołaja Potockiego, wojewodzica braclawskiego, sędziego deputowanego z powiatu halickiego i województwa ruskiego, Piotra Stępkowskiego, sędziego deputowanego z województwa wołyńskiego, Jakuba Lychowskiego, sędziego deputowanego z województwa bełzkiego, Jana Wiesiołowskiego

---

esse verum Deum, veramque habere divinitatem, non tamen habere perfectissimam, et omni modam aequalitatem cum Patre, quia deest illi aliquid, quod habet Pater est tamen simpliciter verus Deus, eo modo, quo scriptura illum nominat”. (*Disputatio habita...*, s. 42).

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>18</sup> J. Stojęński, *De Iesu Christi...*, s. 69—136.

<sup>19</sup> *Dysputacyj Braci Polskich...*, s. 456, 462.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 462.

<sup>21</sup> *Disputatio inter RR. PP. Discalceatos Ordinis B. V. Mariae de Monte Carmelo et Joannem Statorium arianum...*, Kraków 1631, s. 52.

i Aleksandra Bąkowskiego, sędziów deputowanych z województwa pomorskiego<sup>22</sup>.

Nasuwa się pytanie, dlaczego arianie godzili się na taki skład sędziów, skoro ich werdykt był z góry wiadomy? Niestety, nie potrafimy udzielić na to pytanie zadowalającej odpowiedzi. Będzie to raczej probabilistyczna hipoteza. Być może chodziło im o obronę wprost swoich poglądów, o ich autorytatywne podanie w formie czystej i nieskażonej (można je było wyczytać z ksiąg arianskich, ale to dla szarej rzeszy katolików było w praktyce utrudnione). Była to więc okazja do przedstawienia swojej konfesji, którą i w tej formie należało wykorzystać. Skład sędziów pochodzi z relacji katolickiej. Może te celowo opuszczały sędziów arianskich i ich werdykty?

Za pisarza dysputy obrano Krzysztofa Pawłowskiego, pisarza grodzkiego bieckiego, a ze strony arian desygnowano Joachima Rupniowskiego. Przewodniczącym został karmelita, Jan Maria. Dysputacja odbyła się po łacinie w kościele karmelickim św. Ducha przy Krakowskim Przedmieściu. Arianie chcieli dysputować po polsku. Jednak ze względu na to, że język łaciński zawsze był używany w sprawach wiary i dlatego, iż Jan Maria, jako obcokrajowiec i przewodniczący spotkania, nie znał języka polskiego, zgodzili się Bracia na dysputowanie po łacinie. Na dysputacji był również obecny Jan Crell, rektor szkoły rakowskiej<sup>23</sup>. Karmelici jako przedmiot zapasów dialektycznych przygotowali 8 tez. Dotyczyły one kwestii wiary, uczynków w dziele zbawienia i jego źródeł. Ostatnia z tez dotyczyła przedwieczności i równości bóstwa Chrystusa. Jako przedmiot kontrowersji obrano tezę siódmą, dotychczas jednego Boga w naturze, a trzech w osobach<sup>24</sup>. Na samym początku walki słownej Karmelita wygłosił przemówienie skierowane do wszystkich obecnych. Prosił w nim Boga, aby pomógł wykorzenić błędy i utrwalił drogę do swej chwały. Jan Stoiński odpowiedział Karmelicie po polsku. Intencją dysputy ze strony jego, i innych, którzy na nią przybyli, jest też pomnażanie chwały Chrystusa. W obawie przed powtórzeniem się ekscesów roku 1616 życzeniem ich jest, aby odbyła się ona „...skromnie i bez wszelkiego tumultu”<sup>25</sup>. Oni ze swej strony zachowują ostrożność i skromność. Mają obawę, czy istotnie nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, ale ufają cnocie i cichości Ojców karmelitów, powadze sądu trybunalskiego odprawującego się w tym mieście i łasce, że nic na nich nie spadnie. Wystąpienie swoje minister lubelski zakończył: „Niechaj Pan Chrystus i prawda jego zwycięstwo otrzyma”<sup>26</sup>. Na tezę stanowiącą przedmiot wymiany zdań Stoiński podał generalny argument w formie sylogizmu: „Pater ille ex quo omnia non est trinus in personis. Deus ille unus est Pater ex quo omnia. Ergo, Deus ille unus non est trinus in Personis”<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 53 i n.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>24</sup> Teza ta brzmiała: *Secundum fidem Deus non est persona una, sed unus in natura, trinus in personis; nec hoc mysterium est contra, sed supra naturam et intellectum humanum et est inter has personas omnimoda in essentia identitas*”. (*Ibidem*, s. 20).

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 7.

Pasterz zboru lubelskiego podał również cały szereg innych argumentów. Jeden z nich, wzięty ze św. Pawła, dowodził, że Bóg Ojciec jest jeden, wówczas nie może być, aby Syn był takim Bogiem jak i Ojciec, gdyż ten pierwszy nie byłby jeden. Jego adwersarz zarzucał mu, że jest to argument raczej logiczny, rozumowy, niż teologiczny i nie wypływa wprost z Pisma św. Gdy Jan Maria nazwał ministra lubelskiego „panem Stoińskim”, wówczas odezwali się zgromadzeni panowie, protestując, że nie należy czynić go szlachcicem polskim, ale nazywać „Statorlusem”<sup>28</sup>. Incydent ten był wielce symptomatyczny ze względu na występujące w nim elementy nienawiści wyznaniowej pozwalającej, w niedalekiej przyszłości, zburzyć jedność stanową szlachty. Nie odbyło się to bez udziału i pomocy reakcji katolickiej. Konkluzji dysputacji Bracia nie chcieli słuchać, gdyż był to wykład dogmatów wiary katolickiej. Wówczas odpowiadano im, że ma ona miejsce w świątyni katolickiej i odbywa się w duchu katolickim. Jan Maria przysłał do kościoła karmelitów 6 zakonników, którzy w spokoju odprowadzili Braci do ich zboru<sup>29</sup>. Statoriuszowi zarzucano, przede wszystkim, posługiwanie się w dysputacie logiką i sylogizmami, a mniej teologią. Ostatnia w ogóle dysputa (fakt ich zaniku należy łączyć z postępującym zwycięstwem reakcji katolickiej i znikomy dla niej rezultatami) odbyła się w roku 1636 w Lublinie między Kasprem Druźbickim, nauczycielem (w różnych latach) poetyki, retoryki i logiki w kolegium jezuickim i kaznodzieją Trybunału lubelskiego<sup>30</sup>, a Krzysztofem Lubienieckim w kościele jezuitów. Miała ona prawdopodobnie jak i poprzednie charakter chrystologiczny<sup>31</sup> (na temat przedwieczności i równości bóstwa Chrystusa). Arbitrem jej był arianin Jerzy Niemirycz.

Zwycięstwo w dysputach najczęściej przypisywały sobie obie strony. Zarzucano też sobie wzajemnie sprzeczności i błędy w drukowanych z nich relacjach. Nie jest prawdą to, co twierdzi ks. St. Załęski jakoby jezuici zawsze zwyciężali w dysputach, a różnowiercy widząc przegraną, przerywali je, lub rzucali obelgi i potwarze<sup>32</sup>. Dysputy, jako rodzajem walki, zawiodły jezuitów, gdyż Bracia przeciwstawiali im najczęściej swoich tęgich mówców i erudyków. Trzeba było uciec się do bardziej skutecznych metod.

Również i polemika drukowana nie dała pożądanego rezultatu dla reakcji katolickiej. Z polemistów katolickich tego okresu szczególnie ks. Piotr Skarga i ks. Mikołaj Cichowski, w celu zohydzenia arian nie przebiegali w środkach. Wtórowali im pomniejsi: Jakub Ostrowski, Marcin Śmiglecki, Jan Gurski i inni. Skarga w przedmowie do „Zawstydzenia arianów” pisał, iż wszystkie herezje psują wiarę, ale „...samo ariaństwo fundamenty i ściany tego zbawionego domu naszego obala”<sup>33</sup>. Stąd też główny atak został skierowany na Braci. Nazywał ich Turkami, Zy-

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 45 i n.

<sup>30</sup> D. Pawłowski, *Wierna życia wielbnego księdza Kaspra Druźbickiego pamiątka...*, Zamość 1700, s. 8, 11, 45.

<sup>31</sup> H. Barycz, *Dokumenty i fakty z dziejów reformacji*, RWP, XII, s. 241 i nn.

<sup>32</sup> St. Załęski, *Czy jezuici zgubili Polskę?* Kraków 1883, s. 121.

<sup>33</sup> P. Skarga, *Zawstydzenie arianów...*, Kraków 1604, s. 2. (Przedmowa).



dami, poganami, odmawiał im prawa do społeczności chrześcijan i Pisma św., którego wykłady u nich są jego zaprzeczeniem. Przy przedstawianiu poglądów na osobę Chrystusa zadawał im szereg kłamliwych i absurdalnych twierdzeń, podyktowanych chęcią zwiększenia nienawiści u czytelników, w rodzaju, że arianie Chrystusa z ludźmi prostymi zrównali i cześć mu boską odjęli<sup>34</sup>. Straszyl herezją ariańską, mówiąc: „Nie przywodźcie na nas gniewu bożego i zguby tej ojczyzny i królestwa... jako arianie i inni kacermistrze, Saraceny na kościoły wschodnie i Turki przywiedli”<sup>35</sup>. Wszystkie te oszczerstwa i zarzuty zostały powtórzone przez Skargę we „Wtórym zawstydzeniu arianów”. Arianie odrzucając wiarę w Boga w Trójcy jedynego i chrzest, chyłą się do Turków i Żydów, a więc nie są chrześcijanami. Mówiąc o dołach i przepaściach ariańskich w tyłu poprzednich, mijających się z prawdą, wywodach, dodaje, że arianie mają dwóch bogów — naturalnego (ojca) i czynionego, darowanego (syna), a zatem boską cześć oddają stworzeniu i uprawiają bałwochwalstwo<sup>36</sup>. Na twierdzenie Braci, że najwyższym trybunałem około rozsądzania spraw wiary jest samo Pismo św., Skarga odpowiadał, iż najwyższym takim autorytetem jest papież i on ma sędzić wszystko wedle Pisma św. Szczególnie nie podobało się Skardze u Braci stosowanie kryteriów rozumowych w sprawach wiary. „My mówim z tymże apostołem: Rozum ma się poniżyć pod posłuszeństwo wiary, a oni wiarę pod hardy rozum swój podbijają”<sup>37</sup>. Od rzekomego pokrewieństwa dogmatycznego było już niedaleko do oskarżenia Braci o sprzyjanie Turkom i innym wrogom ojczyzny. I to również uczynił Skarga w „Messiaszu nowych arianów”. W przedmowie do wszystkich chrześcijan pisał, że arianie porzucili wiarę chrześcijańską i z Tatarami, i z Turkami przystąpili do Mahometa. Są oni bardziej życzliwi Turkom niż własnej ojczyźnie, którą chcą im wydać „... aby tym bezpieczniej mogli swego Mahometa forytować, na którego tak pilno robią”<sup>38</sup>. Pozostała im tylko mowa polska, ale i ta stoi już za turecką. Ponieważ ich Bóg, Chrystus i wykład Ewangelii jest turecki, tak też powinni się nazywać nie chrześcijanami, ale Turkami, lub Mahometanami<sup>39</sup>. Karczemnymi przygadymi H. Moskorzewskiemu i daleko idącymi uproszczeniami ganił arian i bronił swego dogmatu. Posądzenia jego w stosunku do Braci są wyssane z palca<sup>40</sup>. H. Modrzewskiemu radził, aby szedł do porządnej szkoły, zarzucał mu szwankowanie na prawdzie i rozumie. Sam Mahomet miał cieszyć się z tego, że ma takiego dobrego ucznia. Podobnie jak w poprzednich broszurach, tak i w tej, ganił Braci za to, że kryteriami rozumowymi interpretują Pismo św.<sup>41</sup>.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>36</sup> P. Skarga, *Wtóre zawstydzenie arianów*, Kraków 1608, s. 79—87.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>38</sup> P. Skarga, *Messiasz nowych arianów wedle Alkoranu tureckiego*, Kraków 1612, s. A-3. (Przedmowa do wszystkich chrześcijan).

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. J4v.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. Bv., B2v.—B4, B4—B4v., D2v.

<sup>41</sup> „Pierwszy rozum ariański jest nic nie wierzyć, co jest nad rozum i dowodzi tego, że *veritas est adaequatio intellectus*, że co jest niezrozumiane, to być objawiono nie może, że objawienie jest rzeczy podanie na zrozumienie, że tajemnice wiary przez naukę Chrystusową stały się odkryte i rozumowi pojęte, że prawdę

Inni polemisi (J. Gurski, J. Ostrowski, M. Śmiglecki) czerpali już tylko pełną garścią „argumenty” (a raczej oszczerstwa) do oskarżania arian, od Skargi. Zwłaszcza J. Gurski w swych „Wyjawieniach niewstydu ariańskiego” powtarzał wszystko za Skargą i na niego ciągle się powoływał. Zachowując w pełni fanatyzm mistrza od siebie dodawał dużo wyzwisk, niczego więcej<sup>42</sup>. Zamyka nawet swój 15 niewstydu oskarżeniem arian o sprowadzenie niewoli tureckiej na kraje wschodnie, podobnie zresztą, jak uczynił to ks. P. Skarga<sup>43</sup>. M. Śmiglecki, nie odbiegając daleko i niewiele się różniąc od J. Gurskiego, w dziele swoim „De erroribus novarum arianorum” wyliczył 17 błędów ariańskich o Bogu, 71 o Chrystusie, 12 o świętych i 10 innych pozostałych wraz z krótkim ich omówieniem<sup>44</sup>. Również Jakub Ostrowski wystąpił w roli obrońcy Skargi podtrzymując i rozwijając jego zarzuty przeciwko arianom. Na szczególną uwagę zasługują jego wywody o szkodliwości herezji dla wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej. Konfederacja warszawska i różność wiary turbuje sejmiki i rozbija sejmy. Kiedy Polska zaczęła „heretyczyć” wówczas zaczęły wzrastać jej kłopoty wewnętrzne i zewnętrzne. Jeśli Bóg temu nie zapobieże, to zostać ona musi niewolnicą u innych narodów. Polska ginie więc z racji herezji<sup>45</sup>. Dużą część dzieła zajmują dowody na to, iż Chrystus jest Bogiem najwyższym<sup>46</sup>.

Polemika drukowana lat 40-tych XVII wieku charakteryzuje się dalszym obniżeniem poziomu piszących i odbiorców. Zwłaszcza ks. Mikołaj Cichowski będzie obecnie celował w rzucaniu oszczerstw. Nawet winę za wojnę 1648 roku zrzucił na arian<sup>47</sup>. On to rozpowszechnił, obliczony na zacofanego czytelnika, tak potworny w skutkach pogląd, że arianie diabła za Boga mają i część mu boską oddają. Wydaje się, iż nie był on twórcą tego absurdałnego zarzutu, gdyż już w roku 1588 opat przemęcki, Stanisław Ostrowski pisał: „Z którego waszego wyznania pokazuje się jasnie, że wy diabła miasto Chrystusa używacie, gdyż powiadacie, że go nie używacie jako Boga najwyższego, stwórcy nieba i ziemi, tedy go używacie jako najzacniejsze jakie boże stworzenie. A iż Lucyper, starszy między diabły, jest w przyrodzeniu swym najzacniejsze stworzenie boże, jakom przed tym pokazał, tedy za tym idzie, że wy w starszego diabła Lucypera wierzycie, a nie w Chrystusa... co się już szyroko i dosyć jawnie pokazało”<sup>48</sup>. Pogląd ten przypomniany przez

narychlej rozum pojmuje”. (*Ibidem*, s. E3). „Czwarty rozum ariański jest rozumem swoim przyrodzonym pisma św. rozumieć i wykladać...” (*Ibidem*, s. E4v.).

<sup>42</sup> J. Gurski, *Wyjawienie niewstydu ariańskiego*, Kraków 1608. Oto próbki argumentów Gurskiego: „Aleć przecie nie każdy tak ślepy na oko, jako Pan Moskorzewski” (s. 100). „Tak wy się znacie na piśmie, właśnie jako ślepy na farbach...” (s. 108). Ministrów ariańskich posłał nie Bóg, ale szatan (s. 181). „A wy coście: podobności wy nie ludzie, bo się nie liczycie między ludzie. Nie aniołowie też, bo ciała macie, chybaby podobno jacy czarci w postaci ludzkiej...” (s. 186).

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>44</sup> M. Śmiglecki, *De erroribus novarum arianorum libri duo*, Kraków 1615.

<sup>45</sup> J. Ostrowski, *Obrona kazania Wielebnego X. Piotra Skargi*, Kraków 1608, s. K2v.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. B3v.—E2.

<sup>47</sup> M. Cichowski, *Obrona zacnych i pobożnych ludzi...*, Kraków 1661, s. 12.

<sup>48</sup> St. Ostrowski, *O prawdziwym bóstwie Jesu Chrysta...*, Poznań 1588, s. 342.

M. Cichowskiego rozpowszechniali po całym kraju z ambon księży<sup>49</sup>. Działo to niezwykle podburzająco na psychikę ludu miejskiego i wiejskiego. Te różne oszczerstwa obliczone były na wywołanie powszechnej nienawiści do arian.

Odpowiedzi na te „pisma” ze strony Braci (H. Moskorzewski, W. Szmalc, A. Gosławski, J. Szlichtyng i inni) były nacechowane powagą i tonem polemiki naukowej<sup>50</sup>. H. Moskorzewski w „Zniesieniu zawstydzienia” spokojnym i rzeczowym tonem, bez wymyślania i oszczerstw, raz jeszcze wyjaśnił stanowisko i poglądy swych współwyznawców na różne kwestie teologiczne i bronił ich przed niesłusznymi osądzeniami i miotanymi obelgami<sup>51</sup>. W przedmowie do czytelnika właściwie ocenił cel pism Skargi. „I nie mogąc rzeczą samą wyznania naszego, i dowodów, którymi ugruntowane jest, prawdą zeprzeć, słowy dworskimi nas, jako tako zbyć chciał, a ludziom... nas ohydzić i przed nimi jako nagorzej zesromocić”<sup>52</sup>. Na jego odpowiedzi wycisnęła swe piętno niechęć zemsty, ale samo umiowanie prawdy<sup>53</sup>. Również w podobnym duchu odpowiedział H. Moskorzewski — J. Gurskiemu. Wytknął mu, przede wszystkim, wielką płytkość w argumentacji. U Gurskiego dużo jest dotykania i przekręcania różnych spraw, ale nie ma porządnej i naukowej o nich dyskusji z mocnymi argumentami<sup>54</sup>. Podobnie jak Moskorzewski, ocenił „Zawstydzienie Skargi”, W. Szmalc w przedmowie do „Rozbierania słów pana naszego Jezusa Chrystusa”<sup>55</sup>. Cała przedmowa jest przede wszystkim ubolewaniem z powodu niesłusznego obwinienia Braci przez Skargę. Z refutacją książki J. Ostrowskiego wystąpił A. Gosławski. Według niego książka Ostrowskiego jest pełna gniewu i nienawiści, gróźb i łajania. „Boć zaiste Ks. K. nie pisze jako teolog przeciwko teologowi, nie jako uczonej przeciwko uczonemu, ale tak łaje, żeby dosyć było, gdyby Ks. K. wielkim jakim i okrutnym panem, a minister jego zagrodnikiem był”<sup>56</sup>. Ludziom baczniejszym, zauważył Gosławski, stało się zupełnie czymś oczywistym, że oni nie prawdy w polemikach

<sup>49</sup> T. Grabowski, *Literatura arińska w Polsce 1560—1660*, Kraków 1908, s. 480.

<sup>50</sup> Al. Brückner, *Reformacja, Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 255.

<sup>51</sup> H. Moskorzewski, *Zniesienie zawstydzienia...*, Kraków 1607, s. 2, 4, 7, 17, 20, 22, 28, 32, 50, 53, 58 i passim.

<sup>52</sup> *Ibidem*, Przedmowa do czytelnika.

<sup>53</sup> „I przetosz słowa Ks. Skargi, łajania sprośnego pełne, abom opuścił, abo tylko pokazał, jeśli takiej osobie takie słowa przystały, abo więc takom na nie odpowiedź przyniósł, którą porównawszy z jego słowy, tuszę uznasz sam, że jej nie pomsta żadna i oddanie wet za wet, na mnie wycisnęła, ale sama miłość prawdy zbawiennej wymogła...” (*Ibidem*, Przedmowa do czytelnika).

<sup>54</sup> H. Moskorzewski, *Odpowiedź na książkę ks. Gurskiego...*, Raków 1617, s. 12.

<sup>55</sup> „Z jakim tedy niewstydem napisane jest ono Zawstydzienie X. Skargi, jako napełnione chytrości, obudy, rozmaitych potwarzy, Pism ś. zepsowania, omylnego ich przytaczania, i inszych błędów, jaka lekkomyślność w uwierzeniu i między ludzi podaniu nowin niepewnych, i pasquillusów i tym podobnych rzeczy, tuszę, że to już pokazał ten, któremu to jest od Zboru Pańskiego zlecono, brat nasz; acz już samym milczeniem takie pismo refutowane by być mogło u ludzi bacznych” (W. Szmalc, *Rozbieranie słów pana naszego Jezusa Chrystusa...*, Raków 1607, Przedmowa).

<sup>56</sup> A. Gosławski, *Odpowiedź na obronę kazania X. Skargi...*, Raków 1608, Przedmowa do czytelnika.

drukowanych szukają, ale zwycięstwa. „Łacno jest po kąsku z jakiego pisania urywać i ono szacować i hydzić”<sup>57</sup>.

Ze względu na znaczną rolę uczniów jezuickiego kolegium w pogromach wyznaniowych w Lublinie, w interesującym nas okresie, uważamy za celowe wypowiedzenie kilku uwag na temat wychowania w miejscowym kolegium. Szkołę jezuicką w Lublinie utworzono już w roku 1586. Od razu została prawdopodobnie zorganizowana na zasadach „Ratio atque institutio studiorum”<sup>58</sup>. Zakonowi chodziło głównie o wyrwanie młodzieży z rąk heretyków i „ratowanie przez szkołę katolicyzmu w Polsce”<sup>59</sup>. Jezuitom chodziło przede wszystkim o wychowanie swych uczniów na dobrych katolików. Wpajali więc wstręt do wszystkiego co nie katolickie. Nauka i nauczanie były tu tylko środkiem „ad maiorem Dei gloriam et salutem animarum” jako głównego celu<sup>60</sup>. Pobożny, gorliwy i niezłomny katolik był ideałem wychowawczym szkoły jezuickiej. Stąd zatruwanie uczniów jadem fanatyzmu i nietolerancji<sup>61</sup>. Przy egzekucjach na heretykach sprowadzano uczniów, aby wykazać im skutki herezji<sup>62</sup>. Jezuiti zabiegali przede wszystkim o napływ synów szlacheckich do kolegium. W „sprawozdaniach rocznych” uważali to za swój duży sukces<sup>63</sup>. Oprócz uczniów szlachty katolickiej w kolegium lubelskim kształcili się też synowie szlachty protestanckiej i uczniowie, których rodzice byli schizmatykami<sup>64</sup>. Ilość uczniów kolegium lubelskiego ciągle wzrastała. O ile w roku 1596 liczyć ono miało 400 młodzieńców, głównie synów szlacheckich<sup>65</sup>, to w roku 1600 już 600<sup>66</sup>, a w roku 1617 blisko 700<sup>67</sup>. W połowie XVII wieku miało ono liczyć około 1000 uczniów<sup>68</sup>. Wśród uczącej się młodzieży pieczęłowicie była rozwijana sodalicja mariańska „... quod caput est pietate ac religione”<sup>69</sup>. Gdy w kolegium zjawiał się ktoś z dostojnych gości uczniowie witali go deklamacjami. W roku 1596 witano w ten sposób w szkole kardynała Jerzego Radziwiłła, gdy dokonywał wizytacji kościołów, w roku 1609 Zygmunta III, gdy szedł na wojnę z Rosją<sup>70</sup>. W świetle tak pojętego „ideału wychowawczego” nie będzie nas dziwić tak poważny udział uczniów kolegium w ekscesach wyznaniowych.

W przeciwieństwie do szkół jezuickich, szkoły ariańskie dbały nie tylko o formalne wykształcenie, ale i o nauki ścisłe i język ojczysty. Zasada tolerancji religijnej, o którą Bracia walczyli i od której uwarunko-

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>58</sup> L. Zalewski, *Orleża lubelskie*, Lublin 1947, s. 8.

<sup>59</sup> St. Załęski, *Jezuici...*, t. I, cz. I, Lwów 1900, s. 107; Tenże, *Czy jezuiti...*, s. 71.

<sup>60</sup> Por. St. Załęski, *Jezuici...*, t. I, cz. I, s. 103.

<sup>61</sup> L. Zalewski, *Orleża...*, s. 26; St. Załęski, *Czy jezuiti...*, s. 128.

<sup>62</sup> L. Zalewski, *Orleża...*, s. 32.

<sup>63</sup> Archiwum TJ w Krakowie, Pol. 50, s. 151; Pol. 51, s. 222.

<sup>64</sup> Archiwum TJ w Krakowie, Pol. 51, s. 96, 220.

<sup>65</sup> *Ibidem*, Pol. 50, s. 151.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 199.

<sup>67</sup> *Ibidem*, Pol. 51, s. 299.

<sup>68</sup> Bibl. PAN Kraków, rkps 2371, s. 25.

<sup>69</sup> Archiwum TJ w Krakowie, Pol. 50, s. 240; por. s. 189, 220.

<sup>70</sup> Archiwum TJ w Krakowie, Pol. 50, s. 151; Pol. 51, s. 189.

wane było ich istnienie, obowiązywała tu w pełni. Szkoły ariańskie były ostatnią ostoją Odrodzenia na polu szkolnictwa polskiego<sup>71</sup>.

Bractwa religijne, zorganizowane już w Lublinie pod koniec XVI wieku, rozwijały swą działalność szczególnie w okresie pierwszej połowy XVII wieku. Oprócz już istniejących (Bractwo Miłosierdzia, Trójcy Przenajświętszej, Różańcowe) zorganizowano szereg nowych. Istniały one prawie przy każdym kościele w Lublinie. Były zrzeszeniami walczącymi z wszelkiego rodzaju herezjami. Skupiały w zasadzie wszystkie warstwy, a szeroko prowadzoną akcją charytatywną oddziaływały i urabiały opinię szerokich mas plebsu. Przez potęgowanie życia religijnego i rygorystyczne jego przestrzeganie krzewiły fanatyzm wyznaniowy, szczególnie widoczny w tumultach religijnych. W księgach miejskich lubelskich znajdujemy wiadomości o istnieniu różnych bractw. Daty ich zanotowanej działalności były zazwyczaj późniejsze od ich powstania i nie pokrywały się ze sobą. I tak np. od roku 1603 mamy wiadomości o istnieniu bractwa św. Anny przy kościele bernardyńskim, szkaplerznego od roku 1608 (działającego potem przy kościele karmelitów bosych), również przy kościele bernardyńskim Męki Pańskiej od roku 1618, literackiego roku przy kościele św. Ducha od r. 1621, pocieszenia przy Augustianów od roku 1625 i wiele innych<sup>72</sup>. Bractwo Bożego Ciała przy kościele św. Michała miał wprowadzić jeszcze w roku 1596 (19. XII) kardynał Jerzy Radziwiłł. Jego członkowie mieli obowiązek uczestniczyć we mszach z wystawieniem i często chodzić do spowiedzi<sup>73</sup>. Bardzo charakterystyczne dla surowego przestrzegania pewnych obowiązków religijnych są postanowienia bractwa św. Krzyża istniejącego przy kościele św. Stanisława od roku 1623. „Każdy wpisujący się w to Bractwo był obowiązany pasek biały piętnaście węzełków w sobie mający na sobie nosić, przytem codziennie 15 razy pozdrowienie anielskie powtórzyć i w pewne dni spowiedź ś. uczynić”<sup>74</sup>. Już w roku 1590 jezuici zaprowadzili Sodalicję Mariańską przy swoim kościele skupiającą w zasadzie młodzież szkolną<sup>75</sup>. W okresie nieco późniejszym wyszła ona poza mury szkolne. W księgach miejskich lubelskich spotykamy ją jednak dopiero od roku 1643<sup>76</sup>.

Bractwa religijne, tak licznie rozbudowane na terenie Lublina, wpływały na wzrost fanatyzmu wyznaniowego. Były one potężnymi narzędziami, i instrumentami oddziaływania na szerokie masy, w rękę kleru i kościoła w walce z herezją.

Tumulty wyznaniowe, urządzone przez sfanatyzowany plebs i popólstwo miejskie oraz uczniów szkoły jezuickiej, za czasów Zygmunta III nie ominęły i Lublina. Przykład Krakowa, Wilna, Poznania przy-

<sup>71</sup> W. Urban, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” (cyt. dalej — ORWP), t. I, s. 121.

<sup>72</sup> J. Riabinin, *Lublin w księgach wójtowsko-tawnicznych w XVII—XVIII w.*, Lublin 1928, s. 7 i n.; K. Boniewski, *Lublin w pamiątkach*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (cyt. dalej WAPL), rkps 952, s. 304; A. Wadowski, *op. cit.*, s. 395, 551 i n.

<sup>73</sup> Bibl. PAN Kraków, rkps 693, s. 15v. (K. Boniewski, *Rys historyczny diecezji lubelskiej*).

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 11v.

<sup>75</sup> Bibl. PAN Kraków, rkps 2371, s. 14v.—15.

<sup>76</sup> J. Riabinin, *Lublin w księgach...*, s. 8.

świecał niewątpliwie ich organizatorom w Lublinie. Tzw. tumulty przeciw innowiercom uważano „za objaw gorliwości religijnej”. Były one oddolnym uderzeniem (tylko pozornie żywiołowym, a faktycznie zapewne organizowanym) w zbory różnowiercze, za pośrednictwem mas sfanatyzowanych<sup>77</sup>. Poparcia moralnego tego rodzaju akcjom i wyraźnego zachęcania do nich ze strony duchowieństwa nie da się ukryć<sup>78</sup>.

Pierwsze tumulty w Lublinie miały miejsce w latach 1611 i 1614, ale nie posiadamy o nich bliższych danych. O tumulcie roku 1614 czytamy w „Kronice zboru ewangelickiego krakowskiego” Wojciecha Węgieńskiego: „...w Lublinie zbor (chyba kalwiński — St. T.) roku 1614 przez podobną złość i tumult studentów jezuickich, i pospólstwa do nich się wiążącego do gruntu zburzony i zniesiony jest”<sup>79</sup>. Przeprowadzone śledztwo nie dało żadnych rezultatów. Marcin Solarz, mieszczanin lubelski, doprowadzony 21 września 1614 roku, zeznał tylko tyle przed sądem radzieckim: „Jako nie zna, ani nie wie, kto zburzył zbor, ani sły-szał do tego czasu”<sup>80</sup>.

Jak już wspominaliśmy, trzecia dysputa 1616 roku zakończyła się tumultem i zniszczeniem zboru arianskiego. Obawy o powtórzenie się podobnych ekscesów wystąpiły u arian w okresie dysputy 1620 roku. Podobnie jak w poprzednich tumultach złupiono nie tylko zbory ale również dwory i domy szlacheckie<sup>81</sup>. Element grabieży i rabunku wystąpił tu już bardzo wyraźnie. Zatrzymane osoby zostały uniewinnione. Pierwszego sierpnia 1627 roku wybuchł w Lublinie wielki tumult, który pod względem swego rezonansu, jaki wywołał przewyższył wszystkie dotychczas spotykane. Bezpośrednią jego przyczyną było zabicie ucznia kolegium jezuickiego przez żołnierzy niemieckich pozostających na służbie u Rafała Leszczyńskiego. Na hasło: „do broni, lutrzy katolików zabijają”, zbiegły się masy ludności (uczniowie jezuicy, pospólstwo — murarze, cieśle, plebs, liczni słudzy kościelni) wszczynając wielkie rozruchy. W wyniku tumultu oba zbory ewangelicki i arianski zostały tak zrabowane i zniszczone „...że tylko zręby zostały”<sup>82</sup>. Andrzejowi Lubnickiemu pomógł uratować się, również arianin, Mikołaj Borzęcki, później-

<sup>77</sup> J. Tazbir, *Walka z Braćmi Polskimi w dobie kontrreformacji*, ORwP, t. I, s. 176.

<sup>78</sup> Por. znane wypowiedzi na ten temat: St. Hozjusza, P. Skargi i P. Piaseckiego w Poznaniu (W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III-go*, Warszawa 1902, s. 32, 59, 109). Wypowiedź tego ostatniego cytuje A. Węgieński, *Systema historico-chronologicum ecclesiarum salvonicarum*, Utrecht 1652, s. 222.

<sup>79</sup> W. Węgieński, *Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego*, Warszawa 1817, s. 61; por. *Relacje nuncjusów apostolskich...*, t. II, Wyd. E. Rykaczewski, Berlin — Poznań, 1864, s. 112.

<sup>80</sup> WAPL, Acta Consularia (cyt. dalej — Cons.), 110, s. 110v.

<sup>81</sup> Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie (cyt. dalej — BŁ), rkps 1386, s. 17; J. Łukasiewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853, s. 364 i n.; A. Węgieński, (*Systema historico-chronologicum ecclesiarum...*, s. 244) wspomina o wszystkich 3 tumultach łącznie (1611, 1614, 1620).

<sup>82</sup> St. Lubieniecki, *Historia reformationis Polonicae*, Freistadt 1685, s. 260 i nn.; BŁ, rkps 1386, s. 31 i n.; *Dysputacyj Braci Polskich...*, s. 462. O tumultach w Lublinie wspomina W. Sobieski, (*Nienawiść wyznaniowa...*, s. 154 i nn.) oraz A. Węgieński, (*Systema...*, s. 244).

szy jego szwagier, a Andrzej Firlej w swym dworze na Podzamczu, musiał się ostrzeliwać przed tłumem. Tylko za to musiał, wspólnie z Rafałem Leszczyńskim zapłacić 1000 grzywien Trybunałowi i wydać owego żołnierza na ścięcie. Innych, wmieszanych w zabójstwo ucznia, zdołano uratować<sup>83</sup>. Po wypadkach 1627 roku zbiór przeniesiono do Piask, a minister A. Lubieniecki uszedł do Jabłonnej, posiadłości Krzysztofa Lubienieckiego. Mylił się Wacław Sobieski twierdząc, że „Skutkiem realnych zajęć lubelskich było faktyczne zniesienie wszelkich zborów w Lublinie raz na zawsze”<sup>84</sup>.

O tumulcie antykalwińskim 1633 roku w Lublinie wspominam na tym miejscu dlatego, iż występuje tu już wzajemne zaostrzenie się konfliktów wyznaniowych w dużych rozmiarach. Tumult zaczął się 4 lutego 1633 roku w czasie pogrzebu Kaspra Einchora, kalwina i trwał do 6 lutego. Orszak pogrzebowy przechodzący ulicą koło Bernardynów miał być obrzucony błotem i kamieniami, a także różnymi wyzwiskami przez żaków jezuickich i występujący z nimi wspólnie plebs (woźnice, służba klasztorna). W czasie samego pogrzebu, studenci, których miało być około 80, nie pozwolili spokojnie odprawić obrządku pogrzebowego, a nawet mieli zasypać dół<sup>85</sup>. W czasie powrotu do miasta kalwini byli zaczepiani krzykami i gwizdami przez uczniów jezuickich. Bójkę z całą ich gromadą miał rozpocząć Kasper i Tomasz Drozd. W czasie jej trwania zabity został student Streczowski, raniono dwu woźniców na podwórzu klasztoru Bernardynów, a jednego piwowara zabito. Także u Bernardynów postrzelony został ich czeladnik klasztorny<sup>86</sup>. Miał zostać również zabity jeden Szkot, kalwin. Przed klasztorem Bernardynów widziano z wydobytą bronią doktora Samuela Makowskiego, kalwina i jemu to zarzucano zabicie żaka jezuickiego. On też był głównym oskarżonym w całym tym zajściu. Na niego jezuici wnieśli skargę. Przez cały dzień 5 lutego studenci chodzili gromadnie po mieście i brali podejrzanych Szkotów do więzienia, a nawet w rynku napadli na Niemca, szewca i chcieli go zabić<sup>87</sup>. W nocy urządzano napady na domy wybitniejszych kalwinów, m. in. S. Makowskiego. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Władysław IV w edykcje z 12 lutego skierowanym do urzędów wojewódzkich, grodzkich i miejskich nakazywał im uspokoić miasto i zapowiedział ukaranie winnych” jako pokoju pospolitego buntowników”<sup>88</sup>. Cała sprawa miała być zbadana na miejscu przez specjalnie wysłanych do Lublina komisarzy królewskich. Komisja złożona z 6 osób (3 katolików — Jakub Poniatowski, pisarz grodzki lubelski, Jan Stojeński, pisarz ziemski lubelski i Adam Węgliński, podsejdek lubelski oraz 3 ewangelików Marek Rey, Stanisław Drohojewski i Adam Rudnicki, podstarościc krasnostawski), w ciągu kilku dni (od

<sup>83</sup> *Dysputacyj Braci Polskich...*, s. 463; St. Lubieniecki, *Historia reformationis...*, s. 262 i n.

<sup>84</sup> W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa...*, s. 158.

<sup>85</sup> AGAD, BOZ IXb-42 (Inkwizycja przez Komisarzy Koronnych delegowanych odprawiona w Lublinie względem rozruchu wszczętego z powodu religijnej), s. 4, 6, 9, 25.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 3, 4, 4v.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 3v., 13, 14.

<sup>88</sup> *Bibl. Raczyńskich w Poznaniu*, rkps 378, s. 56.

28 lutego) na ratuszu lubelskim przesłuchała 36 świadków zajścia. Powołany następnie dekretem z 22 marca sąd w osobach: Mikołaja Firleja, starosty lubelskiego i kazimierskiego, R. Leszczyńskiego, Zbigniewa Gorajskiego, Marka Reya i Adama Rudnickiego<sup>89</sup> uznał kalwinów za niewinnych całego zajścia. Mimo to Trybunał lubelski, na skargę Bernardynów, wtrącił S. Makowskiego do więzienia, a następnie wydał nań wyrok śmierci. W wyniku ugody został ułaskawiony za cenę wielkich upokorzeń i wielkich sum pieniężnych pobranych tytułem odszkodowania dla różnych osób<sup>90</sup>. Sprawa S. Makowskiego wywołała szeroki oddźwięk. Na konwokacji generalnej kalwińskiej we Włodawie (22 IX—5 X 1634) wystosowano apel, aby ustanowić specjalną kolektę po zborach na wykupienie dra S. Makowskiego, z rąk nieprzyjaciół prawdy bożej<sup>91</sup>. Również synod ariański w Rakowie 1634 roku zajął się jego wykupieniem z więzienia uchwalając na ten cel 1000 zł<sup>92</sup>. Cała ta sprawa zasługuje na specjalne opracowanie.

Tumulty wyznaniowe wcale nie „...świadczą wymownie o niemocy wewnętrznej protestantyzmu polskiego...”<sup>93</sup>, jak twierdzi A. Kossowski, ale były wynikiem procesu podburzania uczniów i fanatyzowania plebsu miejskiego przez duchowieństwo, zwłaszcza jezuitów. W tumultach wyłania się również dość wyraźnie antagonizm klasowy. Należy w nich widzieć niechęć plebsu do bogatych mieszczan i szlachty oraz, w pewnej mierze dążenie do rabunku. Skład społeczny zboru (szlachta zamożna, bogate mieszczaństwo) tłumaczyłyby nam po części nienawiść plebsu i pospółstwa.

Trybunał lubelski często przypominał Braciom o swym istnieniu niesprawiedliwymi wyrokami. Przed tumultem 1627 roku, wskutek sfingowanego oskarżenia arian lubelskich (nie bez udziału jezuitów) o zdradzieckie knowania z Bethlenem Gaborem i Gustawem Adolfem, wydany został dekret skazujący Pawła Lubienieckiego i Jakuba Sienińskiego, wojewodzica podolskiego (jako opiekuna Braci w całej Polsce) na surowe kary<sup>94</sup>. Również cały zбір lubelski pociągnięto do Trybunału za modlenie się o zwycięstwo Bethlen Gabora i bezprawne zwoływanie synodów. O wyroku na Andrzeja Firleja i Rafała Leszczyńskiego, za strzelanie w okresie tumultu, już wspominałem. Po tumultcie Trybunał wydał wyrok zakazujący istnienia w Lublinie zboru i uprawiania innego kultu niż katolicki<sup>95</sup>. Jednakże konstytucja sejmowa w tym roku zniosła ten

<sup>89</sup> AGAD, BOZ IXb-42, s. 35v.

<sup>90</sup> WAPL, Acta Advocatialis Lublin (cyt. dalej — Adv.), 17, s. 394—394v., 436 i nn. K. Boniewski, *op. cit.*, s. 36, 171; BŁ, rkps 1386, s. 23—26; J. Łukasiewicz, *Dzieje kościołów...*, s. 367 i n.; St. Załęski, *Jezuici...*, t. II, Lwów 1901, s. 653; A. Węgierski, *Systema...*, s. 248.

<sup>91</sup> AGAD, Depozyt Wileński, 38, s. 155.

<sup>92</sup> St. Szczotka, *Synody arian polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju (1569—1662)*, RWP, VII—VIII, s. 77; St. Lubieniecki, *op. cit.*, s. 264.

<sup>93</sup> A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI—XVII w.*, Lublin 1933, s. 150; Podobnie twierdził ks. St. Załęski, *Jezuici...*, t. II, s. 44.

<sup>94</sup> O. Lewicki, *Socynianie na Rusi*, RWP, t. II, s. 219; *Dysputacyj Braci Polskich...*, s. 462; J. Tazbir, *Walka z Braćmi...*, s. 190; St. Załęski, *Jezuici...*, t. IV, cz. I, s. 385 i inne.

<sup>95</sup> AGAD, BOZ IXb-41, s. 4v.



wyrok, gdyż było to przekroczeniem kompetencji Trybunału nie mającego uprawnień do wydawania nowych ustaw<sup>96</sup>. Również w roku 1627 Trybunał lubelski wydał wyrok skazujący książkę teologa kalwińskiego. Piotra du Moulin pt. „Heraklité au de la vanité et la misère de la vie humaine”, tłumaczoną na język polski przez Samuela Bolestrszyckiego, na spalenie na rynku lubelskim. Cały skomplikowany i obliczony na wywołanie powszechnego oburzenia i nienawiści do różnowierców, ceremonia jej palenia, wpłynął niewątpliwie na wzrost nienawiści do różnowierstwa. Palenie książki odbywało się przy „...obecności ludzi na to wkoło wiele patrzących i z kamienic patrzących...”<sup>97</sup>. Szlachta zgromadzona na sejmiku lubelskim 12 grudnia 1628 roku uchwaliła specjalną petycję za Samuelem Bolestraszyckim i wręczyła ją posłom (Bartosz Kazanowski, Paweł Orzechowski, Piotr Daniłowicz), aby „paena infamia zniesiona była”<sup>98</sup>. Z dekretem Trybunału lubelskiego przeciwko zborowi Braci lubelskich spotykamy się jeszcze w roku 1635. Przeciwno prześladowaniom arian przez starostę lubelskiego M. Firleja, zaprotestowało w roku 1635—15 wybitniejszych członków zborów ariańskich w tym wiele ze zboru lubelskiego. Zostali oni pociągnięci do Trybunału, a następnie wszyscy skazani na różne kary. M. in. Jerzego i Marcina Czapliców, Stanisława Orzechowskiego, Krzysztofa Lubienieckiego skazano na 1 rok i 6 miesięcy więzy i karę pieniężną po 80 grzywien<sup>99</sup>. W tym również roku Trybunał wydał wyrok nakazujący zamknięcie zboru ariańskiego w Lublinie<sup>100</sup>. Ze względu na znaczne zaangażowanie się Trybunału lubelskiego w wydawaniu wyroków w sprawach religijnych i pogwałceniu konfederacji warszawskiej szlachta lubelska zgromadzona na sejmikach 9 grudnia 1636 roku i 27 marca 1640 roku zobowiązywała w instrukcjach swych posłów (m. in. Zbigniewa Gorajskiego i Tomasza Kazimierskiego), aby wspólnie z posłami innych województw obmyślili „...sposoby jako najskuteczniejsze zabezpieczeniu dalszym w tej mierze zapędom...” Trybunału i aby „libertati religionis dissidentium” i „...one Constitutione publica quam sufficientissime umocnione były tak, żeby securitas prawem hac in parte warowana w mocy swej nienaruszona została”<sup>101</sup>.

Dekrety i edykty królewskie niejako „odgórnie” zmierzały do wykorzenienia różnowierstwa w Polsce. Na specjalną uwagę zasługuje dekret Zygmunta III z 30 czerwca 1630 roku skierowany przeciwko heretykom w Lublinie<sup>102</sup>. Zygmunt III w obawie przed tumultami

<sup>96</sup> Vol. Leg., t. III, s. 547.

<sup>97</sup> WAPL, Adv. 15, s. 180 Cały proces palenia książek jest opisany na ss. 179—180v.

<sup>98</sup> Zakład Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie, Teki Pawińskiego, *Laudum sejmiku lubelskiego z 12 XII 1628*.

<sup>99</sup> H. Merczyng, *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1904, s. 112; W. Zieliński, *Monografia Lublina*, Lublin 1878, s. 98; Al. Kossowski, *Protestantyzm...*, s. 162.

<sup>100</sup> *Ibidem* (j. w.) oraz Wł. Budka, *Przypkowscy i rola ich w ruchu reformacyjnym*, RWP, IV, s. 64.

<sup>101</sup> *Laudum sejmiku lubelskiego z 9 XII 1636*. Por. podobnie brzmiące sformułowanie w *laudum z 27 III 1640*.

<sup>102</sup> WAPL, Cons. 123, s. 100; Al. Kossowski, *Materiały z życia arian w Lublinie*, odb. z RWP, t. V, s. 4; Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie (cyt. dalej —

nakazuje władzom miejskim zabronić wszelkich zgromadzeń i publicznego odprawiania nabożeństw heretyckich, a ministrom ustąpić z Lublina. Rajcom miejskim rozkazano zebrać wszystkich obywateli i publicznie dekret im odczytać, aby wszyscy przestrzegali jego postanowień. O innych dekretach królewskich już wspominałem z racji tumultu 1633 roku, przy omawianiu różnych procesów arian, i osób im sprzyjającym, w Lublinie.

Przemozny wpływ kościoła na plebs i pospólstwo miejskie tłumaczyć nam będzie zasadę o jednolitości wyznaniowej społeczeństwa miejskiego, o przyjmowaniu do praw miejskich i cechów rzemieślniczych tylko katolików. Pod wpływem tej siły patrycjat miejski i starsi cechów rzemieślniczych, po różnych oporach, muszą przyjąć te zasady. Częste ich (tzn. zasad) nieprzestrzeganie ze strony tych ostatnich (tj. patrycjatu miejskiego i starszych cechów rzemieślniczych) tym też należy tłumaczyć. Ustawy skierowane przeciwko przyjmowaniu różnowierców do prawa miejskiego były uchwalane „...nie bez zachęty ze strony Jezuitów”, stwierdza ogólnie St. Załęski<sup>103</sup>. W wizytacji biskupa B. Maciejowskiego z roku 1603 znajdujemy zalecenie (w punkcie o pospólstwie), aby rada miejska i magistrat nie przyjmowali heretyków do prawa miejskiego pod groźbą kary ekskomunikacji, a to ze względu na wielkie niebezpieczeństwo dla wszystkich obywateli i kościoła katolickiego<sup>104</sup>. Postulat ten napotykał, zdaje się, na wielki opór władz miejskich, bo dopiero ustawą rady i pospólstwa miasta Lublina z 4 stycznia 1616 roku postanowiono nie przyjmować heretyków do prawa miejskiego, a tych co nie uczynili zadość określonemu warunkowi (przejścia na katolicyzm w ciągu 1 roku) pozbawić go<sup>105</sup>. Mimo tego zakazu w latach 1605—1627 obdarzono prawami miejskimi 30 heretyków<sup>106</sup>, często nie bez usilnego poparcia różnych osób spośród szlachty. Świadczy to o nie przestrzeganiu przez patrycjat podobnych uchwał. Również wspólną ustawą rady i pospólstwa miasta Lublina z dnia 26 października 1651 roku ponowiono zakaz (ze względu na jego łamanie) przyjmowania arian do prawa miejskiego i zabroniono im nabywać wszelkich majątności w mieście i na przedmieściach oraz uprawiać handel. Zakazy te miały obowiązywać „na wieczne czasy”<sup>107</sup>. Wskazują one niedwuznacznie m. in. na skład społeczny gminy ariańskiej. Z podobnymi ustawami spotykamy się na terenie innych miast, m. in. w Krakowie w roku 1624<sup>108</sup>.

Również cechy rzemieślnicze jako jeden z warunków przyjęcia wysuwają wyznawanie religii katolickiej. Zasada o wyłączności wyznaniowej cechów rzemieślniczych ustaliła się w Lublinie około roku 1616. Do tego

AKBL), Acta Consistorii..., vol. 22, s. 191v.; *Materiały do historii miasta Lublina 1317—1792*, Wyd. J. Riabinin, Lublin 1938, s. 105; J. Riabinin, *Lublin w księgach...*, s. 28.

<sup>103</sup> St. Załęski, *Jezuici...*, t. II, s. 44.

<sup>104</sup> AKBL, Acta Consistorii..., vol. 18, s. 224—224v.

<sup>105</sup> *Lauda miejskie lubelskie XVII wieku*, wyd. J. Riabinin, Lublin 1935, s. 22.

<sup>106</sup> Al. Kossowski, *Protestantyzm...*, s. 121.

<sup>107</sup> *Materiały do monografii Lublina*. Wilkierze XV—XVII w., Wyd. L. Białkowski, Lublin 1928, s. 25.

<sup>108</sup> W. Węgierski, *Kronika zboru ewangelickiego...*, s. 77.

czasu nie było wyraźnego napięcia wyznaniowego w cechach lubelskich. Jeszcze w roku 1604 w cechu miechowników postanowiono zwolnić wszystkich braci ewangelików, wraz z ich czeladzią, od uczestniczenia w obrzędach i ceremoniach kościoła katolickiego<sup>109</sup>. Również w ustawie tegoż cechu z roku 1613 (22 III) mistrzowie wyznania ewangelickiego ze swą czeladzią zostali zwolnieni od uczęszczania na uroczystości kościelne, msze i pogrzeby za opłatą 2 gr do skrzynki cechowej. Zwolnienie zostało dane na „wsze czasy” dla poskromienia wszystkich niesnasek mogących wybuchnąć z tego powodu<sup>110</sup>. Dopiero od roku 1616 fanatyzm religijny w cechach wzrastał. Wyraźny warunek o obowiązkowym wyznawaniu przez wszystkich członków religii katolickiej mamy w cechu bednarzy, kołodziejów, stelmachów i powroźników od roku 1616<sup>111</sup>, a rozwinięcie i powtórzenie z roku 1650<sup>112</sup>. W cechu mieczników od roku 1618<sup>113</sup>, kołtarzy i cieśli od roku 1619<sup>114</sup>, konwisarzy od roku 1620<sup>115</sup>, od roku 1649 w cechu piwowarów<sup>116</sup>, a w cechu chirurgów dopiero od roku 1661<sup>117</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że artykuły cechu złotników z roku 1628 nie wspominały nic o warunkach wyznawania religii katolickiej przy wstępowaniu do cechu, a raczej skarżyły się na zuchwalstwo, na nieuczęszczanie do kościoła, a nawet wszczynaniu buntów z tej racji<sup>118</sup>. W potwierdzeniu artykułów tegoż cechu z roku 1649 również nie spotykamy wzmianki mówiącej o wydaleniu z cechu za wyznawaną religię różną od katolickiej<sup>119</sup>. W cechu złotników było wielu różnowierców, w tym również arian. Toteż na życzenie członka cechu bracia zwalniali go od obowiązku pełnienia służby kościelnej za opłatą pewnej sumy pieniężnej (najczęściej 2 gr). W aktach złotników lubelskich często powtarzają się takie prośby i zwolnienia<sup>120</sup>. Mistrzowie cechowi z niechęcią odnieśli się do zalecenia biskupa krakowskiego o nie przyjmowaniu do ich stowarzyszeń heretyków. Toteż najczęściej zalecenia nie respektowali. Kiedy w roku 1624 zostało przyjętych do cechu złotników 16 heretyków, wówczas Melchior Mężyk, pociągnięty przed urząd konsystorski lubelski (26 IX), tłumaczył się, iż wcale nie wiedział o żadnym dekreście biskupa krakowskiego (chodziło zapewne o postanowienia roku 1603), aby ludzi innej wiary niż katolickiej nie przyjmować do cechu złotników<sup>121</sup> i do innych powinności. Przeciwno ich przyjęciu protestował ks. Wojciech Jaworzyński. Sztuka złotnicza była w Lublinie wysoko rozwinięta, a złotnicy posiadali liczny i wpływowy cech. Podobne postanowienia i uchwały

<sup>109</sup> *Lauda miejskie lubelskie...*, s. 11.

<sup>110</sup> BŁ, rkps 89, 1393.

<sup>111</sup> J. Kamiński, *Z przeszłości cechu bednarzy, stolarzy, stelmachów, kołodziejów, sitników, i powroźników w Lublinie*, Lublin 1927, s. 21; J. Sadowsnik, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Lublinie w XVII wieku*, Lublin 1938, s. 40.

<sup>112</sup> BŁ, rkps 1397.

<sup>113</sup> J. Kamiński, *Miecznicy lubelscy, Pamiętnik Lubelski*, t. II, s. 207.

<sup>114</sup> WAPL, Cons. 111, s. 578 v.; *Lauda miejskie lubelskie...*, s. 27, 34.

<sup>115</sup> *Lauda miejskie lubelskie...*, s. 39.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>118</sup> WAPL, Cons. 114, s. 765.

<sup>119</sup> *Lauda miejskie lubelskie...*, s. 45, 51.

<sup>120</sup> AKBL, Akta dotyczące złotników lubelskich (1583—1783), Sygn. XLVI.

<sup>121</sup> AKBL, Acta Consistorii..., vol. 21, s. 54v.

spotykamy na terenie innych miast m. in. Krakowa w roku 1631 i 1637<sup>122</sup>. Dotyczą one cechu złotników, który podobnie jak w Lublinie, skupiał wielu różnowierców.

Procesy sądowe w Lublinie wytaczane różnym osobom wyznającym arianizm były również jedną z metod walki z Braćmi. Były one często inspirowane przez jezuitów.

W latach 1615—1619 przed sądem radzieckim w Lublinie toczył się proces przeciwko Janowi Kownackiemu, księgarzowi kalwińskiemu, oskarżonemu przez swych konkurentów katolickich o sprzedawanie „...przed jarmarkiem jako i w jarmark”, „...książek przeciwnych religii katolickiej...”<sup>123</sup>. Wśród sprzedawanych książek heretyckich były również książki ariańskie przywiezione z Rakowa<sup>124</sup>. W czasie trwania tego przewlekłego procesu<sup>125</sup>, Zygmunt III dekretem z 17 marca 1617 roku i w wyroku sądu królewskiego z 20 sierpnia 1618 roku, broniąc przywilejów miejskich i cechowych, w trosce o dobro kościoła i wiary katolickiej, zabronił sprzedaży w Lublinie książek przeciwnych religii katolickiej<sup>126</sup>. W obronie J. Kownackiego na sesji sądowej w dniu 9 czerwca 1619 roku powołano się na konfederację warszawską 1573 roku „...która nie tylko Kownackiemu (który także... tym pokojem confederacji okryty jest), ale wszystkich a wszystkich ludzi i najznaczniejszych i najlichszych...” obdarzyła wolnością sumienia<sup>127</sup>. Na nic przydały się argumenty obrony. Na mocy ostatecznego wyroku, który zapadł 14 czerwca 1619 roku pozbawiono Kownackiego prawa miejskiego i zabroniono mu sprzedaży książek heretyckich.

Procesy wytaczane księgarzom były jednym z licznych sposobów zahamowania obiegu książek protestanckich. Do innych należały: rewizje księgarni, drukarni, kary nakładane na księgarzy, palenie znalezionych i skonfiskowanych ksiąg heretyckich, niszczenie nakładów książek skazanych sądownie i zakazy ich drukowania. Przewodnikiem w tym wszystkim były kościelne indeksy książek zakazanych. W początkach XVII wieku indeks librorum prohibitorum wychodził w Polsce trzykrotnie. Pierwszy biskupa Bernarda Maciejowskiego w roku 1603, drugi biskupa Jerzego Zamoyskiego w roku 1604 i trzeci w roku 1617 biskupa Marcina Szyszkowskiego<sup>128</sup>. Oprócz przedruków indeksów rzymskich dodawano polskich zakazanych autorów. Nie pozostawały one, zapewne, bez wpływu na nastroje władz miejskich. Nad słowem drukowanym czuwali również nuncjusze apostołscy. W instrukcji danej nuncjuszowi Lanceletti z 14 grudnia 1622 roku czytamy: „Ponieważ w kraju gdzie wolno jest obcować z heretykami, niepodobna zupełnie zakazać czytania złych książek mogących zarazić umysły katolików,

<sup>122</sup> W. Węgierski, *Kronika...*, s. 84, 94 i n.

<sup>123</sup> WAPL, Cons. 110, s. 283—283v.

<sup>124</sup> WAPL, Cons. 111, s. 164.

<sup>125</sup> Por. St. Tworek, *Proces księgarza kalwińskiego Jana Kownackiego w Lublinie w latach 1615—1619*, *Rocznik Lubelski*, t. I, s. 91—98.

<sup>126</sup> WAPL, Cons. 111, s. 633—633v., 632—633; St. Tworek, *Proces księgarza...*, s. 95 i n.

<sup>127</sup> WAPL, Cons. 111, s. 636.

<sup>128</sup> Z. Celichowski, *Polskie indeksy książek zakazanych*, *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. X, s. 36 i n. 40, 43 i n.

potrzeba przynajmniej starać się, aby takowe nie były drukowane, albo z innych krajów sprowadzane; a jeżeli przychodzą ukradkiem, aby nie były przedawane pod ciężkimi karami na księgarzów postanowionemi przez króla, co będzie wielkim dobrodziejstwem dla prawdziwej pobożności chrześcijańskiej; i dlatego przypomnisz J. W. Panom biskupom aby dopełniali w tym punkcie swego obowiązku biorąc indeks za przewodnika, i od czasu do czasu księgarnie rewidować kazali”<sup>129</sup>.

Od początków XVII wieku szlachta protestancka, powodując się różnymi przyczynami, wystąpiła z żądaniem wolności wyznania dla plebejuszy<sup>130</sup>. Fakt ten i pewne sformułowania konfederacji warszawskiej mogły wytworzyć przekonanie wśród mieszczan, że dotyczy ona i tej warstwy. Proces J. Kownackiego nie będzie wolny od takiego jej rozumienia. I wreszcie proces J. Kownackiego świadczył o tym, że w Lublinie istniał, zwłaszcza w okresie słynnych jarmarków i sesji Trybunału, ożywiony handel książkami, w tym również heretyckimi. Przebieg rozprawy przeciwko Kownackiemu potwierdził fakt, iż uchwały konfederacji warszawskiej z 1573 roku nie były argumentem obronnym wobec nie-szlachty. Mieszczanie byli już w 2 dziesiątku XVII wieku poza jej zasięgiem. I wreszcie proces księgarza J. Kownackiego był bardzo symptomatycznym, ze względu na występujące w nim elementy wzrastającej ofensywy kontrreformacji w Lublinie na wszystko co niekatolickie.

W roku 1618 przed sądem radzieckim w Lublinie, doktor medycyny Adam Mayer oskarżył Jerzego Bacha — złotnika, arianina o nieprzyjęcie w oznaczonym czasie wiary katolickiej. Bach odpowiadał mu, że do wiary przymuszać nie można, „...gdyż professio religionis arianae jako sama przez się prawdziwa i smaczna jest”<sup>131</sup>. Bach w mowie obronnej stał na stanowisku tolerancji religijnej. W tym samym roku (1618) toczyła się sprawa Andrzeja Woynata o przyjęcie go do cechu ślusarzy jako arianina. Bracia cechowi protestują przeciwko temu, gdyż do cechu mogą należeć tylko katolicy. „A iż Citatus jest wiary złej ariańskiej, tedy do cechu i społeczności braterskiej przypuszczony być nie może”<sup>132</sup>.

O procesach J. Bacha z dominikanami lubelskimi posiadamy wiadomości z lat 1616 i 1624. W roku 1616 Bach oskarżył dominikanów o przywłaszczenie sobie gruntu należącego do niego, a leżącego za ich kościołem<sup>133</sup>. W 1624 roku dominikanie skarżą J. Bacha o budowanie kamienicy, podobno na zbór, i umiejscowieniu okien po stronie kościoła<sup>134</sup>. Ojcowie dominikanie życzyli sobie, aby grunt i kamienicę zechciał sprzedać lub komu innemu przekazać<sup>135</sup>. Życzenie to nie pozostało

<sup>129</sup> Relacje nuncjusów apostolskich..., t. II, s. 160 i n.

<sup>130</sup> W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa...*, s. 106 i n.; A. Strzelecki, *Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego*, RWP, VII—VIII, s. 155; Z. Ogonoński, *Z zagadnień tolerancji w Polsce w XVII wieku*, Warszawa 1958, s. 88.

<sup>131</sup> WAPL, Cons. 111, s. 394.

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 361v.

<sup>133</sup> WAPL, Cons. 110, s. 507—509v., 550—552v., 564—565v., 575v.—576v.

<sup>134</sup> WAPL, Cons. 114, s. 128.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 128v.

bez rezultatu, bo oto po śmierci Bacha król Władysław IV, listem donacyjnym z 26 maja 1647 roku, wydał klasztorowi kamienicę Bacha, która po jego śmierci przeszła „ad dispositionem regiam”<sup>136</sup>. Do metod walki jezuitów z arianami należy również głośna sprawa Jana Kokota, kupca, byłego arianina lubelskiego. W łańcuchu różnych ogni, zmierzających do zniesienia zboru arianskiego, zajmuje ona poważne miejsce. Czwartego sierpnia 1629 roku przed sądem miejskim w Lublinie stanął Jan Kokot, żądając unieważnienia długu rzekomo przez siebie zaciągniętego od Abrama Suchodolskiego, starszego zboru w Lublinie w wysokości 4500 złp. 6 sierpnia Kokot odstąpił swoją sprawę jezuitom, którzy toczą proces z Lubienieckimi i Suchodolskimi. Mimo licznych zeznań ze strony oskarżonych sąd oparł się w zasadzie na zeznaniach strony jezuickiej i wyrokiem z 5 października 1629 roku zobowiązał zbór do zapłacenia spadkobiercom Kokota jego rzekomej należności (2228 zł 22 gr)<sup>137</sup>. Do rzędu tych samych spraw i metod działania (ze strony jezuitów) należy zaliczyć sprawę Kacpra Brzezińskiego, którego proces o kamienicę, zastawioną zborowi, a potem sprzedaną przez Lubienieckiego Łukaszu Sapieżę, mierz również jezuitom w swym ręku<sup>138</sup>, oraz sprawę Anny Sternackiej, arianki, która wydziedziczyła swe dzieci z majątku przeznaczając go na zbór. „...Na instancją ojców jezuitów lubelskich i potomków pana Jana Kokota...” dał o tym świadectwo, jej syn, Jan Sternacki<sup>139</sup>. Do kategorii spraw, mających na celu posądzenie arian o działalność na szkodę Rzeczypospolitej, należy zaliczyć oświadczenie Wojnata przeciwko J. Bachowi z 1630 roku. Bach, według tego oświadczenia miał przez kilka lat skupywać w Polsce srebro i dobrą monetę, a potem po stopieniu, wysłać na Węgry, ze szkodą Rzeczypospolitej<sup>140</sup>. O sprawie S. Makowskiego<sup>141</sup> i całym bezprawiu z nią związanym, wspominałem już przy omawianiu tumultów wyznaniowych.

Tó ogromne nasilenie walk z arianami, za pomocą różnych metod, osłabiło ich bardzo, ale nie zdołało zupełnie zniszczyć zboru. Pomimo niesłychanie ciężkich warunków o jego istnieniu w Lublinie mamy jeszcze wiadomość z roku 1648.

W warunkach wielkich zmagania z napierającą kontrreformacją, zmuszeni byli Bracia do zabiegów o sojusz z kalwinami. Sojusz taki wzmocniłby niewątpliwie ich siły. Niestety, mimo pewnych ustępstw ze strony arian, kalwini odtrącili ostatecznie wyciągnięte ręce. Fanatyzm ich w sprawach religijnych (zwłaszcza ministrów) nie ustępował nieraz w niczym katolickiemu. W latach 1606, 1632 obronili się Bracia przed wyłączeniem ich z uchwał konfederacji warszawskiej. Jeszcze w latach

<sup>136</sup> WAPL, Cons. 129, s. 60—60v.; BŁ, rkps 1444, s. 50; *Materiały do historii miasta Lublina...*, s. 116.

<sup>137</sup> O procesie tym: WAPL, Adv. 16, s. 148v.—152v., 159v.—160, 166—166v., 172v.—176, 179—188, 191—203, 204v.—209, 211v.—217v., 230v.—232, 295—295v.; por. pracę Al. Kossowskiego, *Arianie w Lublinie a sprawa Jana Kokota, mieszczanina lubelskiego*, Lublin 1929.

<sup>138</sup> WAPL, Adv. 16, s. 208—209; Al. Kossowski, *Materiały...*, s. 3.

<sup>139</sup> WAPL, Adv. 16, s. 222v.—223; Al. Kossowski, *Materiały...*, s. 4.

<sup>140</sup> WAPL, Adv. 16, s. 279.

<sup>141</sup> S. Makowski po roku 1633 przeszedł do arian (J. Riabinin, *Lekarze w księgach miejskich lubelskich w XVI—XVIII w.*, Lublin 1933, s. 25).

40-tych XVII wieku nie wyrzekli się Bracia nadziei na wspólne działanie z kalwinami z napierającą reakcją. Takie postulaty będące płaszczyzną współpracy przedłożyli na synodzie dystryktowym kalwińskim w Biłgoraju, 9—11 czerwca 1645 roku. W sprawie tej synod postanowił, aby nie bronić arianom audiencji w Toruniu „...jednak nie mieszać się z nimi in causa religionis”<sup>142</sup>. Potwierdził gotowość wspólnych wystąpień w sprawach politycznych, bezpieczeństwa publicznego i wolności, jednak w sprawach religijnych szukać oni mieli porozumienia u całego synodu prowincjonalnego, a następnie generalnego. Mimo tej uchwały synodu dystryktowego lubelskiego, na obrady toruńskie 1645 roku, ze wspólną zgodą katolików i protestantów, nie dopuszczono arian (tylko oficjalnie). Synod toruński był również znany z tego, iż wytoczono na nim ok. 400 skarg o różne krzywdy wyrządzane różnowiercom: szlachcie, ministrom, mieszczanom i innym<sup>143</sup>. Autor „Przysługi ariańskiej” pisał, iż sami dyssydenci nie chcą arian widzieć między sobą „...i na kilku sejmikach wyszły manifestacje, które ariany od dyssydentów odrzucają i za niewierne i niezbożne (co im i na Colloquium Toruńskim rzucono) poczytają”<sup>144</sup>. W roku 1648 wyłączono już arian zupełnie z uchwał konfederacji, gdyż ta obejmować tylko miała „...dissidentes in religione Christiana, którzy profitentur Summam Trinitatem, są przyjęci”<sup>145</sup>. Tak więc na 10 lat przed ustawą antyariańską znaleźli się Bracia poza prawem, skazani na wymarcie, bez prawa nawet obrony swego stanowiska<sup>146</sup>.

Najazd szwedzki, potęgując wzrastający fanatyzm religijny, stworzył zarazem odpowiednie warunki do ostatecznej rozprawy ze zwalczanymi już od dawna arianami<sup>147</sup>. W okresie „potopu” szwedzkiego część arian lubelskich połączyła się ze Szwedami, chcąc uwolnić się od prześladowców. Uczynili to m. in. Lubienieccy (Aleksander, Mikołaj, Marek, Gabriel, Stanisław), Kazimierscy (Tomasz) i niektórzy z potomków Stanisława Orzechowskiego. W kampanii antyariańskiej, do dawnych, po części zmyślonych argumentów, doszedł nowy, bardzo ciężki, zarzut zdrady ojczyzny. On to stał się bezpośrednim pretekstem do ciosu 1658 roku — edyktu banicyjnego. Znienawidzeni byli, przede wszystkim, za swe poglądy społeczno-polityczne, a szczególnie w tym okresie, za religijno-filozoficzne. Autor „Przysługi ariańskiej” tytułem uzasadnienia banicji, wyrzucał im wszystkim usługi oddane Szwedom, m. in. bieganie z listami, szpiegowanie i o wszystkim donoszenie najezdźcom, a nawet w niedalekiej przeszłości sprowadzenie „...do Polski Rakoczego z węgierskimi i kozackimi rabownikami...”<sup>148</sup>. Zarzucał im autor niesłuszne okrywanie się „płaszczkiem konfederacji” i zaliczanie się do dyssydentów „...ponieważ się nimi tak ewangelicy jako i ka-

<sup>142</sup> Bibl. Narodowa w Warszawie, BOZ 1183, Actorum Synodaliū..., s. 37.

<sup>143</sup> Acta et conclusiones synodi generalis Thoruniensis 1595, Toruń 1596, s. B-3.

<sup>144</sup> *Przysługa ariańska...* (bm 1659), s. B-3.

<sup>145</sup> J. Michałowski, *Księga pamiętnicza*, Kraków 1864, s. 124.

<sup>146</sup> Por. M. Wajsblum, *Ex registro arianismi*, RWP, IX—X, s. 99.

<sup>147</sup> J. Tazbir, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian, Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*, t. I, Warszawa 1957, s. 255.

<sup>148</sup> *Przysługa ariańska...*, s. B2v.

tolicy brzydzą”<sup>149</sup>. Broszura skierowana była do tych, którzy bronili arian przed banicją.

W okresie najazdu szwedzkiego wyładowywały się osobiste tarcia i niechęci. Z protestacji wniesionej przez Szymona Węglińskiego do grodu lubelskiego dowiadujemy się, że Krzysztof Lubieniecki po przystąpieniu do Szwedów najeżdżał wieś Jabłonę, w powiecie lubelskim, łupiąc ją i grabiąc<sup>150</sup>. Tego rodzaju akcje potęgowały niewątpliwie zniszczenia gospodarcze kraju. Za walkę ze Szwedami, król obdarowywał pewne osoby z dóbr szlachty ariańskiej, która przeszła na stronę Szwedów. 7 maja 1658 roku Stanisław Milowski otrzymał od króla na własność po Mikołaju Lubienieckim część miasteczka i wsi Wysokie<sup>151</sup>.

Na sejmiku lubelskim 21 czerwca 1658 roku dano posłom: Stanisławowi Domaszewskiemu, staroście łukowskiemu, Jerzemu Szornelowi, sędziemu ziemskiemu lubelskiemu i Tomaszowi Innocentemu Zaporskiemu instrukcję z żądaniem wydalenia arian z Polski w oznaczonym terminie i czasie „... do rugowania... albo wyprzedania się...”<sup>152</sup>. Uchwałą sejmu 1658 roku zakazano wyznawania arianizmu. Do 10 lipca 1660 roku wszyscy arianie mieli przejść na katolicyzm lub opuścić kraj. Ze zboru lubelskiego najwięcej wygnańców poszło do Prus Książęcych. Udali się tam m. in. Kazimierscy (Władysław i Stefan), Andrzej Lubieniecki, Mikołaj Suchodolski<sup>153</sup>. Ten ostatni sprzedał swe dobra całemu szeregowi osób<sup>154</sup>.

W roku 1667 Jan Kazimierz nadał prawem kaduka Zbigniewowi Sługockiemu, podstaroście lubelskiemu, sumy pieniężne po arianach lubelskich (Pawle Dreznerze, Andrzeju Górskim i Jakubie Szwertnerze) zapisane na kamienicy zwanej Bychawską<sup>155</sup>.

Jeszcze po tzw. „okresie zakazanym” przebywali Bracia Polscy w Lublinie do roku 1667, o czym świadczą ich chrzty. W roku 1660 chrzest przyjęli: Katarzyna Heyn, żona Krzysztofa, kupca lubelskiego, Katarzyna Gutman z dwoma synami i trzema córkami, Helena Lubieniecka, Bogusław Lubieniecki i trzech innych członków rodziny Lubienieckich. W roku 1661 Otwinowska, Stanisław Zbąski, w 1662 — syn(?) Lubienieckiego i Jan Grudziński, w 1663 — cztery osoby (Sebastian Sternacki, Aleksander Taszycki, Maria Matuszewska z córką Zofią), w 1665 — Władysław Krasowski, a w 1667 — dwóch innych Braci<sup>156</sup>. O dalszych losach arian w Lublinie nie posiadamy żadnych, jak dotąd, wzmianek.

Wygnano z Polski arian, gdyż nie umiano i nie chciano im przebaczyć podwójnej zbrodni — „zbrodni” herezji społecznej i religijnej. Na

<sup>149</sup> *Ibidem*, s. C.

<sup>150</sup> WAPL, Acta Casternsia Lublin, 83, s. 559—559v.

<sup>151</sup> WAPL, Castr. Lublin, 85, s. 481.

<sup>152</sup> *Laudum sejmiku lubelskiego z 21 VI 1658*.

<sup>153</sup> Al. Kossowski, *Materiały do dziejów Lubienieckich w Lubelskiem w latach 1648—1660*, ORWP, t. V, s. 194; J. Tazbir, *Bracia Polscy w latach „potału”, Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959, s. 487; H. Merczyng, *Ostateczny koniec arian polskich*. Przegl. Hist., t. VII (1908), s. 91.

<sup>154</sup> WAPL, Castr Lublin., 87, s. 849v.—851.

<sup>155</sup> WAPL, Adv. 68, s. 437; J. Riabinin, *Lublin w księgach...*, s. 29.

<sup>156</sup> L. Zalewski, *Do dziejów reformacji w Lublinie*, RWP, t. XI, s. 59 i n.; Tenże, *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*. Katedra i Jezuiti, cz. 2, Lublin 1949, s. 179 i n.; St. Załęski, *Jezuici...*, t. IV, cz. I, s. 361 i n.



obczyźnie znalazła się elita umysłowa arian. Wygnano z Polski myśl, gdyż ta nie była już potrzebna w wieku rosnącej bezmyślności fanatyzmu wyznaniowego i ciemnoty. Z faktu wygnania arian niebo miało sposobie „szczęśliwe trophea”, a Pan Zastępów „błogosławić w dalszych progressach”<sup>157</sup>. Jak owa „felicitas” wyglądała pokazała niedaleka przyszłość.

Nasilenie walki za pomocą, tak szeroko rozbudowanych i różnorodnych środków i metod, dostosowanych niemal do każdej konkretnej okoliczności, ze strony kontrreformacji w Lublinie, było chyba wyjątkowe w całej Polsce. Na przykładzie zboru lubelskiego możemy w sposób niemal klasyczny śledzić proces zmagania się i walki zborów ariańskich z napierającą reakcją. Mimo niesłuchanie trudnej i ciągle pogarszającej się sytuacji zbór ariański przejawiał wielką żywotność. Jego ideologia przyciągała nowych członków i to najczęściej spośród kalwinów (Andrzej Chrzastowski, Samuel Makowski, Sebastian Jegier). Edykt banicyjny był tylko końcowym etapem w procesie długotrwałych zmagania i walki kontrreformacji z Bracmi Polskimi, Przystąpienie do Szwedów nielicznych arian było wykorzystane jako dogodny moment do zadania ostatecznego ciosu roku 1658. Znienawidzeni byli przede wszystkim za swe poglądy społeczno-polityczne i religijno-filozoficzne. Zwłaszcza te ostatnie uderzały mocno w cały kościół katolicki, stąd bezwzględna z nimi walka. Mimo niesłuchanie trudnych warunków ruch ten na terenie Lublina trwał jeszcze w tzw. „okresie zakazanym”, aż do roku 1667, kiedy to ostatni arianie powrócili na łono kościoła.

---

<sup>157</sup> Vol. Leg., t. IV, Warszawa 1786, s. 389 (3 konstytucja sejmu 1662 r. z dnia 20 lutego).